Nr 67 Czwartek 11 (24) marca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczných.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2454.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od ... —4 po poł. i od 6—8 wieczór.
... przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół	
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Polityka a samorząd.

Komisya samorządowa Dumy Państwowej wzięła już pod obrady projekt rządowy o ziemstwach dla Rusi i Białorusi.

Na pierwszem zaraz posiedzeniu posłowie Szyngarew i hr. Uwarow określili jasno i dobitnie właściwy charakter proponowanego „samorządu". To nie jest wprowadzenie ziemstw, to nie samorząd — mówili — to jest prawo wyjątkowe przeciwko polakom. Z tego punktu widzenia należałoby całą sprawę traktować.

Ci posłowie niewątpliwie mieli racyę. Nieraz już zwracaliśmy uwagę na jawnie antypolski charakter rządowego projektu. Cały wysiłek ministerstwa spraw wewnętrznych, cały dowcip kodyfikacyjny skierowany jest ku jednemu — ku skrzywieniu właściwego oblicza tego „Zachodniego" kraju, ku sztucznemu przesunięciu kulturalnego punktu ciężkości na te warstwy i żywioły, które, bez tej pomocy rządowej, potrzebnego dla celów „państwowości rosyjskiej" znaczenia osiągnąćby nie potrafiły.

Że na tem źle wyjść może sprawa kulturalnego dźwignięcia kraju — o co przy normalnym sposobie rozumowania powinno chodzić ciałom samorządnym — to mniejsza.

Pogląd na ziemstwa, jako na instytucye kulturalno-społeczne, może mieć pewną racyę — gdzieindziej, ale nie w kraju „Zachodnim".

Tu przy wprowadzaniu ziemstw na pierwszy plan występuje *polityczna* strona sprawy.

Dlaczego?

Posłuchajmy, co o tem mówią motywy rządowego projektu.

„Przyczyną tego jest różnorodność plemienna ludności kraju zachodniego, a w szczególności odrębność jej losów politycznych i społecznych. Będąc krajem rdzennie rosyjskim, kresy zachodnie znajdowały się długi czas w zależności politycznej od Polski i toczyła się w nich ciągła walka pomiędzy narodowościami: rosyjsko-prawosławną i łacińsko-polską. Pierwszą narodowość stanowiła głównie ludność wiejska i duchowieństwo prawosławne; drugą szlachta na majątkach osiadła, szlachta zagrodowa, oficyaliści i duchowieństwo katolickie. Pierwsza narodowość, jakkolwiek rdzenna i liczna, była słaba pod względem ekonomicznym i kulturalnym, druga zaś, bez względu na małą jej liczebność, zajmowała stanowisko dominujące, dzięki bogactwu, wykształceniu, organizacyi korporacyjnej, własności ziemskiej i przywilejom stanowym, na niej opartym. Wszystkie te przyczyny w związku z nietolerancyą religijną i nienawiścią narodową były powodem systematycznego ucisku w kraju żywiołu prawosławno-rosyjskiego, a wywyższenia łacińsko-polskiego. Polskie, spolonizowane i nawrócone na katolicyzm wyższe warstwy ludności miejscowej do tego stopnia zasłoniły sobą pokonaną przez nich masę ludową, która jednakże zachowała przywiązanie do Rosyi i do prawosławia, że rząd długie lata, po przyłączeniu kraju, skłonny był uważać gubernie zachodnie, a w szczególności północno-zachodnie, za kraj polski, pozwalał na rozwój w nich oświaty narodowej w duchu polskim i katolickim i zamierzał nawet połączyć pomienione gubernie z nowoutworzonem wówczas Królestwem Polskiem. Wypadki z r. 1830 i 1863 wyjaśniły, że od wyniku walki narodowej w kraju zależy związek polityczny tego kraju z Rosyą. Odtąd rząd rozpoczął stanowczą walkę z określonym i jasno uświadomionym celem przeszkodzenia polonizacyi zachodnich gubernii i zapewnienia całkowitego i trwałego tryumfu podstawom państwowości rosyjskiej i związanej z niemi narodowości prawosławno rosyjskiej.

„Dla osiągnięcia tego celu uznane zostały za niedostateczne środki ochronne i karne, wymierzone przeciwko poszczególnym jednostkom, konieczne były środki ogólne prawodawcze i administracyjne; trzeba było podnieść lud, zabezpieczywszy mu zupełnie niezależny byt gospodarczy, trzeba było zniweczyć odrębność korporacyjną szlachty polskiej, ograniczyć rozwój własności polskiej w kraju i wytworzyć wreszcie klasę rosyjskich obywateli ziemskich. W tym celu w kraju zachodnim zawieszono wybory szlacheckie, zabroniono zajmować urzędy na służbie cywilnej osobom pochodzenia polskiego, zabroniono polakom nabywać majątki inaczej, jak w drodze sukcesyi, oraz ułatwiono nabywanie takowych osobom pochodzenia rosyjskiego. Nie ulega wątpliwości, że pomienione wyjątkowe zarządzenia konieczne jednak ze względów państwowych, które w znacznym stopniu zredukowały dotychczasowe znaczenie społeczne żywiołu polskiego, utrzymują w nieuniknioony sposób w masach ludności polskiej, a w szczególności w klasie właścicieli ziemskich utajone niezadowolenie z istniejącej sytuacyi i z polityki rządu rosyjskiego. Tymczasem decyzya co do wprowadzenia instytucyi ziemskich w guberniach zachodnich może być oparta jedynie na niezłomnem przekonaniu, że działalność tych instytucyi będzie zgodna z widokami państwowymi. Pewności tej jednak nie może być, jeżeli w składzie ziemstwa, powołanego do zarządu ważnemi sprawami państwowemi, przeważać będą żywioły niezadowolone, a nawet skłonne do przeciwdziałania rządowi".

Umyślnie przytoczyliśmy dłuższy ustęp motywów ministerstwa spraw wewnętrznych dla zapoznania ogółu ze specyficzną logiką przedłożeń rządowych.

Logika jest taka: polacy są żywiołem wykształconym, kulturalnym, zamożnym i osiadłym, z którym się rząd liczył do r. 1830 i 1863. Po tych latach rząd wcale się z polakami liczyć nie chce, o ile chodzi o ich społeczno-kulturalne w kraju znaczenie. Natomiast wydał im stanowczą wojnę. Wojna ta, zacięta i świadoma, dąży do zrusyfikowania kraju, który, będąc od niepamiętnych czasów rosyjsko-prawosławnym, miał nieroztropność poddać się politycznemu panowaniu Polski. Od pół wieku trwa ta wojna, prowadzona systematycznie, bezwzględnie, zapomocą całego aparatu praw wyjątkowych i siły państwowej.

A rezultat? Naturalnie, coś nie coś się osiągnęło. Ale nie dosyć. Gdyby dziś wprowadzić w kraju „Zachodnim" ziemstwa takie, jakie istnieją w centralnych guberniach Rosyi, to „w rezultacie cała władza w zebraniach ziemskich, a wraz z tem i kierownictwo życiem miejscowem przeszłoby nieuchronnie do przedstawicieli narodowości, jeśli nie wrogo usposobionych dla rosyjskiej państwowości, to w każdym razie należących do obcej kultury..."

A na to się rząd nigdy nie zgodzi... Bez walki, jednem pociągnięciem pióra nie zgodzi się przekreślić „olbrzymiego wysiłku państwa celem utrwalenia w kraju Zachodnim rosyjskiej państwowości..."

Więc jeśli już koniecznie trzeba jakiś samorząd wprowadzić, niech polacy będą od wpływu odsunięci...

Że będą jeszcze bardziej niezadowoleni, to trudno... *à la guerre, comme à la guerre*... Tu nie chodzi ani o samorząd, ani o dobro kraju, tu chodzi o wykazanie światu, że kraj Zachodni jest krajem „odwiecznie rosyjskim".

Przecież „olbrzymie wysiłki" państwa rosyjskiego nie mogą pozostać bez poważnego rezultatu.

Jeśli go więc niema, to być powinien.

I to jest sens moralny tej politycznej strony sprawy, która w stosunku do polaków dominuje bezwzględnie i grozi ich istnieniu dlatego tylko, że są „innej kultury".

W ten sposób pojęta „polityczna" strona projektowanych ziemstw doprowadza do absurdu, niszcząc wszelkie podstawy, wszelką możliwość rzeczywistego i racyonalnego samorządu.

B.

Insygnia królewskie.

—)oo(—

«Słowo Polskie» podaje treść rozmowy z O. Wacławem kapucynem w sprawie insygniów królewskich, ocalonych ze skarbca na Wawelu przed grabieżą pruską. O. Wacław stanowczo twierdzi, że insygnia są schowane w bezpiecznem miejscu i że sam je osobiście raz widział..

Na zapytanie: gdzie, kiedy, jak? —

— Widziałem je raz w nocy, daleko stąd — odrzekł z tą powagą prawdy i najgłębszego przeświadczenia, z jaką czasem opowiadał przeżyte w powstaniu epizody, mało komu znane.

Pomimo nalegań nie powiedział nic ani o miejscu, ani o czasie kiedy je widział. Zakończył swe informacye następującemi słowy:

— Niewiele więcej powiem. Ale uwierzycie, gdy powiem, że wiąże nas, mnie, świętej przysięgi ślubowanie. Uwierzcie i ufajcie. Powiedzieć mogę tylko tyle. Nie ja jeden widziałem, jak i nie ja jeden znam tę tajemnicę. Od chwili wyniesienia z Wawelu i schowania insygniów królewskich, posiadają tajemnicę zawsze równocześnie trzej ludzie w Polsce, z których każdy ma już z chwilą swego wyboru wyznaczonego po sobie następcę, wcale sobie nieznanego ni z osoby, ni z nazwiska. Jak udzielana bywa z pokolenia w pokolenie ta tajemnica, którzy są ci dwaj jej współświadomi ze mną, jak i gdzie odbywa się od czasu do czasu stwierdzanie insygniów w ukryciu, nie powiem — nie mogę. To, com powiedział, świętością kapłańskiego słowa poręczam. Wierzycie?

Z Wilna.

—o—

7-go marca.

Z rozporządzenia izby sądowej zawieszono wydawnictwo „Gońca Wileńskiego" do czasu rozstrzygnięcia sprawy o artykuły p. t. „W oczekiwaniu jutra". Byłaby to bardzo bolesna strata dla społeczeństwa polskiego, gdyby ta niełaska trwać miała długo; jak wiadomo, mamy w Wilnie tylko dwa organy prasy codziennej, ale na szczęście ukazała się zapowiedź nowego pisma, które zacznie wkrótce wychodzić pod nazwą „Goniec Codzienny". Podpisywać będzie pismo p. Bronisław Pawłowicz.

Sprawę „Pobudki" nie można jeszcze uważać za skończoną, gdyż pomocnik prokuratora wileńskiej izby sądowej, Rentern, zaprotestował przeciw wyrokowi izby, uniewinniającemu redaktora „Pobudki".

Od połowy tego miesiąca Wilno będzie miało jeszcze jedną gazetę rosyjską kopiejkową p. t. „Dzień—kopiejka".

Mamy w Wilnie obecnie aż dwie wystawy artystyczne! Jedną litewską, drugą urządzoną przez wileńskie Tow. artystyczne. Na tej ostatniej zwracają uwagę prace Tomaszewicza, polaka z Inflant, i śliczne ilustracye do ballad Mickiewicza p. Górskiego z Warszawy.

W sprawie teatru polskiego, będącej obecnie na porządku dziennym, nowa zaszła zmiana. Układy z p. Solewiczem nie doszły do skutku, więc przez post i sezon letni dawać będzie przedstawienia ta sama trupa, pozostawiona bez dawnej dyrekcyi. Nie wyjdzie to na dobre dla sprawy teatralnej; jakkolwiek w obecnej trupie mamy parę wybitnych talentów, cała trupa znudziła się w Wilnie; patrząc przez trzy lata na tych samych artystów, grających dramaty, komedye, farsy, wodewile, a nawet operetki, zanadto się ich zna i pragnie się zmiany, a wyczekując jej—nie chodzi się do teatru.

Tow. popierania sztuki polskiej na wszystkie strony szuka nowego na sezon jesienny przedsiębiorcy.

Zgodnie z bardzo dawnym obyczajem w dzień św. Kazimierza, patrona Litwy, historyczny plac Łukiski zaroił się kilkunastotysięczną publicznością, zwiedzającą od wczesnego ranka do późnego wieczoru „Kiermasz". Najwięcej na nim naturalnie tandety żydowskiej, jak u nas nieuniknionej, ale włościanie zjechali tłumnie z dalekich stron i zachwalają swe wyroby z drzewa, gliny i t. d., całe wozy naładowane obwarzankami smorgońskimi nikną w oczach. Wszędzie gwar, hałas nieopisany; przy małej księgarence „Kultury" ścisk. Jak zawsze, tak i w tym wypadku rzuca się w oczy nasze niedołęstwo; popyt na książki wielki, a tylko jedna w mieście księgarnia pomyślała o przeniesieniu wydawnictw ludowych na Kiermasz.

Często odwiedza Wilno biskup maryawicki, Kowalski, ma to być dowodem, jak bardzo szerzy się w mieście maryawityzm, ścisłe jednak informacye wykazują, że zwolenników liczy on 18, a sympatyków około 50 osób.

Pisma litewskie i łotewskie podnoszą ważność porozumienia litwinów z małorusinami i ukraińcami, uważając jednak, że najważniejsze jest porozumienie z łotyszami, jako bliższymi z pochodzenia, języka i kultury.

Z powiatu szawelskiego donoszą, że duży majątek, 6,700 dziesięcin ziemi (klucz gnizdziewski) ma przejść do Banku włościańskiego; 5,700 dziesięcin rozparcelowanych będzie między staroobrzędowców, reszta dostanie się naszym włościanom dla tego tylko, że te parcelki są tak źle rozmieszczone, że wydzielić się w osobną jednostkę rolną nie dają.

W powiecie nowogródzkim sprzedany został jeden z większych majątków, Pacymany—żydowi. Należał on do p. Albiny Moniuszkowej, siostry ciotecznej naszego wielkiego muzyka, później w drodze działów przeszedł do p. Jozłowskiego, a ten nie wahał się tak zmarnować ziemię polską.

Z Mińska donoszą o masowem aresztowaniu agentów emigracyjnych; wyprowadzali oni partye włościan z pow. ihumeńskiego, bobrujskiego i wileńskiego.

W Kownie odbyło się ogólne doroczne zgromadzenie członków centralnego stowarzyszenia litewskiego „Trzeźwość", mającego przeszło sto oddziałów filialnych w gub. kowieńskiej i suwalskiej. Sprawozdanie wykazało, że stowarzyszenie utrzymuje przy 6-ciu oddziałach herbaciarnie i prowadzi trzy przytułki dla biednych. Postanowiono rozszerzyć działalność i krzewić ideę trzeźwości drukowanem i żywem słowem.

E. W.

Ś. p. Ignacy Łychowski.

Przed paru dniami podawaliśmy wiadomość o zgonie ogólnie znanego w Kijowie mecenasa ś. p. Ignacego Łychowskiego. Dziś smutną tę wiadomość uzupełniamy niektórymi szczegółami z jego życia.

Ś. p. Ignacy Łychowski urodził się dnia 31 lipca 1858 roku we wsi Biały Rękaw pow. lityńskiego gub. podolskiej. Początkowe nauki pobierał w znanym na Podolu pensyonacie p. Jana Bałtaszewskiego (Jana Sziewody) we w. Pawłówce. Pensyonat ten, przeniesiony do Pawłówki z Winnicy, cieszył się w kraju wielkiem uznaniem i dostarczył mu wielu pożytecznych obywateli. Tu kształcił się i p. wieściopisarz Jaksa Bykowski.

Po skończeniu pensyonatu p. Bałtaszewskiego, ś. p. I. Łychowski wstąpił do 2-ej klasy gimnazyum Richelieu w Odesie w r. 1871, gdzie pozostawał przez lat 6, zyskując opinię bardzo zdolnego i pracowitego ucznia. Po ukończeniu 7 ej klasy, wskutek nieporozumień, które zaszły między nim a dyrektorem szkoły, zmarły zmuszony był przenieść się do 8 ej klasy do Ananiowa, i tam w następnym roku 1878 uzyskał maturę.

Dalsze nauki pobierał ś. p. Ignacy Łychowski w Kijowie, na wydziale prawnym uniwersytetu. W r. 1882 otrzymał on dyplom z ukończenia nauk.

Otrzymawszy dyplom, zmarły rozpoczyna karyerę prawniczą z początku jako pomocnik mecenasa Wacława Ołtarzewskiego, potem na własną rękę. Z czasem zostaje on doradcą prawnym kilku instytucyi, między innemi—warszawskiego T-wa ubezpieczeń.

Zajęcia fachowe nie przeszkadzały zmarłemu poświęcać wiele czasu pracy społecznej. Spotykamy też jego nazwisko na liście założycieli albo członków prawie wszystkich towarzystw i stowarzyszeń, powstałych w tym czasie w kraju. T-wo wzajemnej pomocy prawników, kijowskie T-wo rolnicze, podolskie T-wo rolnicze, syndykat połud.-zachodni, kijowskie T-wo dobroczynności, Ogniwo, polskie T-wo gimnastyczne, Oświata, polskie T-wo miłośników sztuki, T-wo wzajemnego kredytu „Samopomoc"—w tych wszystkich towarzystwach zmarły brał mniej lub więcej czynny udział. Zmarły należał też do organizatorów „Stronnictwa krajowego na Rusi". Jako publicysta p. Łychowski daje się poznać w szeregu broszur, wydanych w ostatnich latach oraz na łamach „Kraju" petersburskiego, następnie — jako redaktor „Kresów", a czasowo „Ludu Bożego".

W ostatnich latach zmarły brał udział i w życiu politycznem kraju, stając trzykrotnie przed urnami wyborczemi, jako wyborca do Dumy Państwowej od powiatu lityńskiego oraz biorąc dwa razy udział w wyborach do Rady Państwa.

W ostatnich latach ś. p. Łychowski zaczął zapadać na zdrowiu. Poważna operacya, dokonana przed 6 laty, ocaliła mu życie, lecz nieuleczalna choroba nie ustąpiła i złożyła go na łożu śmierci w Krakowie w chwili, kiedy, pragnąc wzmocnić nadwątlone siły, zdążał do Abazyi.

Bez maski.

Przeczytawszy żonie ostatnie „Liberum Veto" Świętochowskiego, poświęcone znowu księżom katolickim, którzy—zdaniem autora—ogłupiają, wyzyskują, demoralizują i ciemiężą nieszczęśliwy lud polski—Iwan Iwanowicz uśmiechnął się ironicznie, a Agrafiona Perfiriewna rzekła:

— Dziwny naród!.

— Ot tak polityk!.. dodał Iwan Iwanowicz. Choć ty jemu łopatą w głowę wkładaj, a on, jak „zawiedziona" maszynka, swoje „twierdzi" bez opamiętania żadnego taj bez rachunku...

— Nie dużo zdaje się przeszło czasu, jak jego słowa poseł Aleksiejew w swoim własnym szafliku umieścił i całą sprawę chełmską het niemi opaskudził... A ot, patrzaj, on znowu lizie, znowu nowymi argumentami „bratca" Aleksiejewa wzbogaca!..

— Księża?!.. Jak ty myślisz, Agrasza?.. My na takim koniku „kuda ugodno" dojedziemy, nawet do pana Świętochowskiego dobrać się nam takim sposobem nie trudno!.. Jak trzeba ratować chłopa polskiego— miłościwie prosimy! — my do tego zawsze gotowi... A jeszcze od fanatyzmu rzymskiego... Cho! cho!.. „Inozemne" wpływy. Jezuitami i Watykanem to pachnie, a taki zapach nie my naszymi nosami wywąchali, ale ot same polaki katolicyzmem nie zarażeni o niebezpieczeństwie nas pouczają!..

— I daj tu szkolę polską, kiedy ją zaraz ksiądz zagrabi... bo jest łapczywy i silny!

— Daj tu wolność nauczania, kiedy ta wolność zaraz przy pomocy „ambony i konfesyonału" zamieni się w niewolę rzymską, której celem—„rozpostarcie nad kraj mgestej nocy, zwalenie na lud ciężkiego kamienia tyranii, z pod którego on nigdy wydobyćby się nie mógł..."

— Lepszych argumentów nawet nasz Iłowajski nie wymyśli!..

— Tak i słyszę, jak Markow z Puryszkiewiczem wołają: „Nie bójcie się!.. my z pomocą nadążymy, my chłopa polskiego pod opiekę swoją weźmiemy.. i księżom kraju na pastwę nie oddamy!..

— A potem znowu będzie rozmowa pana Świętochowskiego z posłem Aleksiejewym... Pan Świętochowski powie—„nie dla ciebie ja to mówił, nie tobie czarnosecinnikowi chciał ja pomagać..." A poseł Aleksiejew mu na to: „Żarty brat!.. A mnie jakie dzieło dla kogo ty to mówił?.. Ty fakty zebrał i wydrukował, a że te fakty jak raz dla mnie, to ja je wziął. Jeżeli ty prawdę wydrukował, to ta prawda jak raz mnie się przyda; a jak ty nakłamał, to poco ty tak robił?!.."

— — — — — — —

— Ech polaki!.. polaki!.. kręci głową Iwan Iwanowicz. Ręce u was do roboty za krótkie, a język jak bicz dziadowski rozpuszczony... I żeby my takim batogiem sami siebie porządnie przynajmniej wysiekli, taj pana Świętochowskiego opamiętali!.. A to nie... Wy kręcicie, a bije... to już kto inny!..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Konstantego.
Jutro 12 (25) Grzegorza W.

Wschód słońca godz. 5 m. 57
Zachód słońca godz. 6 m. 16
Długość dnia godz. 12 m. 19

— **Obchód Szopena.** W projektowanym przez Koło literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie obchodzie Szopena, prócz sił poprzednio wymienionych, przyrzeka łaskawy udział nowo-zaangażowany do opery kijowskiej bas, pan Zygmunt Zawrocki, laureat konserwatoryum medyolańskiego, który dotychczas występował z wielkiem powodzeniem na scenach włoskich, oraz znany w Kijowie skrzypek prof. Julian Pulikowski, który wykona na skrzypcach kilka transkrypcyi szopenowskich.

— **Zakaz odczytów.** Jak komunikowaliśmy przed paru tygodniami, Związek równouprawnienia czynił starania o pozwolenie na urządzenie w Kijowie odczytów Leo Belmonta i prof. Jezierskiego.

Wczoraj otrzymał Związek odpowiedź odmowną. Prof. Jezierski miał mówić o komecie Halley'a.

— **Ze Związku równouprawnienia.** W piątek (jutro) odbędzie się w lokalu Związku zebranie członków, na którem zarząd podda dyskusyi sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły. Początek zebrania o godz. 8 wiecz.

— W niedzielę najbliższą odbędzie się w lokalu Związku o godz. 5 po południu odczyt p. Kleinedienst „O powstawaniu światów".

— **Odczyt inż. Witolda Jarkowskiego.** Zawdzięczając inicyatywie Równouprawnienia kobiet, publiczność nasza miała sposobność zaznajomić się z historycznym rozwojem i podstawami teoretycznemi żeglarstwa powietrznego.

P. Jarkowski umie popularyzować wiedzę techniczną i uprzystępnić zagadnienia teoretyczne. Odczyt swój, opracowany we wszystkich szczegółach sumiennie, zilustrował kilkudziesięcioma obrazami nikłącymi, modelami fruwającymi i szematami. Nie nużąc, umiał uwagę słuchaczów utrzymać w napięciu przez trzy godziny niespełna.

— **Zabawa.** Zarząd Koła kobiet organizuje urozmaiconą zabawę d. 28 b. m. w celu zebrania środków na instytucye przez siebie utrzymywane.

— **Popis gimnastyczny.** Dowiadujemy się, że doroczny popis gimnastyczny druhów z T-wa gimnastycznego odbędzie się w dniu 20 b. m. (w sobotę)

Po raz więc trzeci od czasu powstania sympatycznego towarzystwa będziemy mieli okazyę przyglądać się zastępom młodzieży, odbywającej swe wolne ćwiczenia przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

— **Kosztorys robót przy umocowaniu góry Cesarskiej.** Inżynier miejski, p. Rabcewski, kierujący robotami przy umocowaniu góry św. Włodzimierza, sporządził kosztorys robót, które muszą być dokonane na stokach góry Cesarskiej. Roboty te, prowadzone w warunkach normalnych, przeciągną się około 1 roku i będą kosztowały 56,430 rb., przy forsownem prowadzeniu mogą być ukończone w ciągu 6 miesięcy, przyczem suma kosztów zwiększy się do 61,820 rb.

— **Okólnik gubernatora.** Wczoraj gubernator kijowski przesłał miejskiej komisyi sanitarnej, naczelnikom policyi oraz lekarzom miejskim i powiatowym okólnik, w którym zwraca uwagę na stan antysanitarny zakładów, wyrabiających chłodne napoje. Wobec tego naczelnik gubernii poleca obejrzeć wszystkie wspomniane zakłady i rozciągnąć nad nimi nader ścisły nadzór, winnych zaś niewykonania rozporządzeń pociągać do odpowiedzialności sądowej.

— **Szkoła d-ra Łowckiego.** Generał-gubernator kijowski zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zamknięcia akuszeryjno-felczerskiej szkoły lekarza Łowckiego, o ile słuchacze jego szkoły nie będą odbywać zajęć praktycznych w innych zakładach naukowych tego samego typu.

— **Antysanitarny stan I-go gimnazyum.** Na odnośną uwagę gubernatora co do antysanitarnego stanu posesyi pierwszego gimnazyum, dyrektor tegoż oświadczył, iż naczelnik gubernii najwidoczniej został wprowadzony w błąd skutkiem kłamliwych doniesień komisarza cyrkułu starokijowskiego, który zapewne nie wie, że nie cała posesya między ulicami: Funduklejowską, Bibikowsk. bulw., Włodzimierską i Tereszczenkowską należy do I go gimnazyum, gdyż część jej zajmuje żeńskie gimnazyum św. Olgi.

— **Koniec kontraktów.** Wczoraj zakończył się jarmark kontraktowy na Padole. Przystąpiono już do rozbierania bud i straganów na placu przed domem kontraktowym.

— **Tarnowska i kinematografy.** Właścicielom miejscowych kinematografów zabroniono demonstrować obrazy na tle procesu Tarnowskiej do czasu specyalnego rozporządzenia głównego zarządu do spraw prasowych.

— **Wysiedlenie żydów.** Policya kijowska zakańcza obecnie sprawdzanie praw na zamieszkiwanie w Kijowie żydów miejscowych. Na zasadzie nowego wyjaśnienia minist. spr. wewn. z dniem 15 kwietnia będzie musiało opuścić Kijów około 5,000 żydów.

OSOBISTE.

— Bawi w naszem mieście od wczoraj artysta dramatyczny, p. Roman Żelazowski. Ma on, jak wiadomo, wystąpić w kilku sztukach w otoczeniu artystów naszego stałego teatru polskiego.

— KRADZIEŻE. W domu nr 58 przy Kreszczatyku okradziono mieszkanie Igorelnikowa. — W domu nr 28 przy ulicy Proreznej złodziej próbował okraść mieszkanie M. Skryncewowej. Już nawet miał tobołek z rzeczami przygotowany, ale dostrzeżony przez kogoś, został ujęty. — W sklepie spożywczym przy ulicy Policyjnej nr 29 schwytano na kradzieży B. Kazimirowa.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przybyły z gubernii czernihowskiej E. Ponomarenko padł ofiarą afery złodziejskiej. Jakiś «przyjaciel» obiecał wystarać się mu o posadę u jakiegoś przedsiębiorcy, rzeczy zaś poradził tymczasem zostawić u stróża domu nr 3 przy ulicy Bezakowskiej. Ponomarenko był o tyle naiwny, że uwierzył. Udał się do przedsiębiorcy, bezskutecznie jednak. Gdy zaś powrócił po rzeczy, okazało się, że zabrał je ktoś inny.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem w Puszczy Wodnej spłonął doszczętnie jeszcze nie skończony dom I. Korolika. Straty wynoszą 1,200 rb.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ulicy Konstantynowskiej dorożkarz N. Bałaszow przejechał 85-letniego A. Tafa, który odniósł potłuczenia głowy.

— RABUNEK. W pobliżu ławry nad Dnieprem bandyci jacyś napadli na F. Karpacza i odebrali mu 20 rb. i paszport.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W «Wogzalnych numerach» przy ulicy Bezakowskiej odźwierny Andrzej B. zażył jakiejś trucizny. W ciężkim stanie przewieziono desperata do Aleksandrowskiego szpitala.

— Wczoraj w teatrze Bergonier robotnik Wł. Ch. zażył amoniaku. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza aresztowała: Bernarda Gużewskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 270 rubli, G. Słoniewskiego z kradzionemi rzeczami, pozbawionego praw W. Tykockiego i złodzieja zawodowego W. Kozaka. — W domu nr 27 przy Kreszczatyku w kawiarni schwytano na kradzieży A. Barczuka. — Na ulicy Sowskiej ujęto B. Groma. — Na placu Kontraktowym zaaresztowano S. Bałatowa, M. Korosteina, A. Kulesza i I. Branta.

— ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy w domu nr 10 przy ulicy Tymofiejowskiej zrobiono rewizyę u braci Włodzimierza i Walentego Kucharskich. Pierwszego z nich zaaresztowano.

— Policya aresztowała Michała Zajcewa, podejrzanego o udział w napadzie zbrojnym na mieszkanie J. Sztejnowej w domu nr 41 przy ulicy Dmitrjewskiej.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Wczoraj w restauracyi Sacska przy ulicy Borysoglebskiej na żądanie publiczności stójkowy zaaresztował A. Zawalskiego, uzbrojonego w duży nóż wyostrzony, którym miał się jakoby rozprawić ze znanym D. Kasatkinem. Według słów Zawalskiego, cierpi on na halucynacye i nie pamięta, w jakim celu brał z sobą nóż.

— BÓJKA. Na rogu ul. W. Podwalnej i Bulwaru Kudriawskiej pobili się z sobą froterzy A. Isaczenko i I. Matiewicz. Podczas bójki pierwszy zadał swemu przeciwnikowi ciężki cios w głowę.

— OSPA. Od dnia 1 go stycznia r. b. do dnia wczorajszego na ospę w Kijowie zasłabło 75 osób. — W styczniu ilość ofiar ospy wynosiła 28, w lutym 36, w ciągu 9 dni marca—11.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj na ulicy Głuboczyckiej wpadł pod koła wagonu tramwajowego 7-letni J. Bielow. Pogotowie odwiozło chłopca do szpitala.

— ZNALEZIENIE ZWŁOK. Wczoraj rano w bramie domu nr 22 przy ulicy Chorewej znaleziono zwłoki nieznanej kobiety. Zwłoki zostały przewiezione do prosektoryum.

TEATR I MUZYKA.

Pierwszy występ gościnny p. Galwani de Iechada.

Dziwne wrażenie sprawia śpiew p. Galwani! Jeśli przyłożyć doń miarę krytyki, upatrującej w technice jedynie środek, nie cel, wnioski mogą być dla śpiewaczki wcale niepochlebne, albowiem ani gatunku jej głosu, ani uprawianego przez nią repertuaru do zjawisk artystycznych zaliczyć nie sposób. Głos to niewielki, który w brzmieniu swem ujawnia nadto pewien brak metaliczności i dźwięczności.

Traktując go atoli jedynie z punktu widzenia koloraturowego wyrobienia, trudno mu chyba zarzucić najmniejszy drobiazg. Koloratura p. Galwani należy do zjawisk wyjątkowych, fenomenalnych. W tym okresie wyrobienia głos ludzki przestaje być głosem, zatraca nawet właściwy mu timbre, przeistacza się w jakiś mechaniczny przyrząd, zdolny współzawodniczyć chyba z fletem o udoskonalonem brzmieniu. Całe kaskady perlistych gam, figuracye w najrozmaitszych interwałach, świetne staccata i tryle, najodleglejsze skoki, wykonywanie tematu głównego z równoległemi imitacyami w oktawie wyższej, te wszystkie błyskotki sztuki koloraturowej udają się śpiewaczce z imponującą łatwością, ogromną precyzyą i czystością. Skala jej głosu obejmuje dwie z górą oktawy. Podczas lekcyi śpiewu w 3 im akcie „Cyrulika" śpiewała p. Galwani jakąś karkołomną rzecz, której „gwoździem" jest duet głosu z fletem: flet rzuca kilka harmonicznych figuracyi, podchwytywanych natychmiast przez głos. I po raz pierwszy, i bisując, p. G. pogubiła interwały w dwu z wymienionych figuracyi. Okoliczność tę, na którą nie zwróciłoby się żadnej uwagi, mając do czynienia nie ze specyalistką „od koloratury", trudno pominąć milczeniem w stosunku do p. Galwani, dla której techniczna doskonałość jest alfą i omegą całej sztuki. Publiczność, darząca swą niezmienną sympatyą wszystkie śpiewaczki koloraturowe, formalnie szalała po każdem górnem re p. Galwani. **W. T. D.**

Teatr polski.

Benefis art. dram. Wojciecha Dąbrowskiego.

Ogólna sympatya, jaką zdołał sobie zaskarbić utalentowany artysta, jak również wyborna farsa „Kinematograf", nie schodząca w swoim czasie przez długi czas z repertuaru farsy warszawskiej, pozwalają przypuszczać, że sala „Ogniwa" wypełniona będzie po brzegi. Role obsadzone są przez najlepsze siły, a więc, oprócz benefisanta, wystąpią panie: Leśniowska, Kraśnicka, Betcherowa oraz panowie: Jerzyński, Wojciechowski, Wadzyński i inni. Próby odbywają się codziennie.

KRONIKA POLSKA.

— **„Grunwald" Matejki.** Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie otrzymał już trzecią korektę przygotowywanej w zakładach graficznych w Pradze czeskiej wielkiej, barwnej reprodukcyi arcydzieła Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". Obraz przedstawia się imponująco i śmiało twierdzić można, że będzie to nietylko największa, ale i najlepsza kopia kolorowana, jaką posiadamy.

Niesłychane trudności, jakie przedstawia „Grunwald" dla barwnej reprodukcyi, zostały nader szczęśliwie pokonane przez użycie większej ilości klisz.

Wspaniałe to wydawnictwo przeznacza komitet na tegoroczne, jubileuszowe premium dla członków towarzystwa.

— **Kara prasowa.** Naczelnik miasta Petersburga, za wydrukowanie w 3 numerze „Wiara i życie" w języku polskim artykułu pod nagłówkiem „Nieco o szkole", skazał redaktora ks. Około Kułaka na 300 rub. kary.

— **Przekabaretowanie.** „Goniec Wieczorny" pisze: Publiczność warszawska zapewne się już... przekabaretowała—jak o tem świadczą: zamknięcie kabaretu „Corso" i zwinięcie przedstawień kabaretowych w jednej z restauracyi przy ul. Marszałkowskiej i pozostawienie tylko muzyczki. Zważywszy, że w dwuch znanych kabaretach zmniejszyła się liczba publiczności, w „Momusie" również się bardzo przerzedziło, możemy wnioskować, iż „Warszawka" zacznie się bawić... przyzwoiciej.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono następujące ofiary:

Na Tow. pomocy pol. stud. uniw. kijowskiego: Zebrane w cukrowni Denhofówce na pożegn. obiedzie dla opuszczającego posadę p. St. Eglau 22 rb. 75 kop. — Towarzystwo Wzajemn. Kredytu «Samopomoc» 25 rb.— Rada polsk. T-wa miłośników sztuki, zam. wieńca na grób b. członka rady ś. p. Ignacego Łychowskiego 25 rb.

Dla ubogiego A. Sanockiego: A. W. 3 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letnich: pp. Zofia i Oleś Madeyscy, zam. wieńca na grób nieodżałowanej ś. p. Stanisławy hr. Krasickiej 10 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Michałostwo Żółkiewscy, zam. wieńca na grób ś. p. Stanisławy hr. Krasickiej 15 rb.—Zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Szuchowej: Marya i Józef Suchodolscy 5 rb. — Jan Jakubowski 5 rb.

Na szpital dla ubogich: Do rozporządzania polsk. Towarz. lekarsk. w Kijowie: przez ręce p. H. R. 50 rb. — p. M. P. 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Głód w Armenii. W Armenii w okolicach Adany panuje taki głód, że ludzie z wycieńczenia umierają. Nędza jest straszna. Pisma armeńskie nawołują do zbierania ofiar na rzecz głodnych.

Zagadkowa sprawa. Prasa włoska jest bardzo poruszona wiadomością w kilku pismach cudzoziemskich umieszczoną, jakoby parlament rzeszy niemieckiej odmówił kredytu 300 tys. marek na przekupienie prasy włoskiej.

Redaktor „Giornale d'Italia" przesłał Barziłai'owi, prezesowi syndykatu prasowego, protest z oświadczeniem, że dla honoru Włoch sprawa powinna być wyświetloną.

Józef Helfert. Nestor polityków austryackich, historyk, członek izby panów w Wiedniu, baron Józef Aleksander Helfert, zmarł w 90 roku życia.

Helfert był jednym z najwybitniejszych historyków austryackich. Napisał szereg dzieł, zwłaszcza odnoszących się do r. 1848 i do następnych walk konstytucyjnych w Austryi. Kilka prac poświęcił historyi wojen austyackich w r. 50—60. Helfert posiadał największy zbiór dokumentów, odnoszących się do roku 48. Był on członkiem pierwszego parlamentu w roku 48, gdzie

---

2)

ADAM hr. RZEWUSKI.

Jego Żarłoczna Mość — Burak...

(Szkice ukraińsko-kontraktowe).

Wzdrygał się..

Przypominał sobie dwudziestokopiejkowe kondycye, na które w wytartym paltociku musiał nieraz całe mile pędzić piechotą, trujące garkuchnie, tajemnicze wizyty u tajemniczych lekarzy...

I dreszcz powtórny przebiegał należycie już wypoczęte i dobrze odhodowane ciało pana dyrektora, który, rzuciwszy pytanie:— No co powiesz Nuchimie?... powoli i z rozkoszą zapalał wonne „Afrikana".

Wyglądający na przyzwoicie już opierzonego finansistę, grube, opasłe, z czerwoną, lipką, obficie opryszczoną twarzą żydzisko, alterego hr. Dersławskiego i zaufany p. Kaniszewskiego, ucałował przedewszystkiem wspaniałomyślnie wyciągniętą dyrektorską rękę i poskrobawszy się w głowę, zwykłym faktorskim żargonem począł zdawać relacyę z dokonanych czynności.

— Nu co... Rozkazy, jaśnie pana, ja zrobił: wszystkie weksle młodego Walkowski skupione! Co ja miał kłopotu z ten interes we Skwire... ale teraz jasny pan może śmiało traktować z nim o plantacye... *win bude miahkij*, jak wosk. *Win teper sydyt' u nas, jak korop w jatyry. Win* nigdzie kopiejki nie dostanie... Ja już *perehoworyw* w Skwire ze Szmaragdem, z Perłamuterem, nawet z Kostopolskim... *Nichto niczeho nie dast', jej Bohu nic dast',*... A oprócz tego *win maje bolnuju żinku*, żeby choć cokolwiek *połuczyt'*, żeby *odstroczit' płateżi*, ta żeby mieć za co ją leczyć *win* zgodzi się na *piatdesiat* kopiejek za berkowiec, może nawet bez *dodatkiw*.. Kto jego wie... *Win* dwa miesiące *wże* nie *płatyt' służaszczym*; ja *naroczno* zajechał do Borszczówki *rozpytat'* ekonoma *Merlećkoho: ja wim* co parobki *wsi gwałtujut', diad'ki czut' dwora nie roznosiat.* Czy da *wire* jaśnie pan *szo win za proszłohodnije* buraki *szcze nie płatyw*! *Win sydyt' doma teper takij, takij smutnyj... Ja joho baczyw: sydyt' taj witry puskaje.*

— Co ty pleciesz, co wygadujesz?!..— przerwał Kaniszewski, którego taki wulgarny brak ceremonii względem bądź co bądź swego brata szlachcica, w potrzebie będącego, mimowoli oburzył.

— Nu... cóż takiego nadzwyczajnego. Jaśnie pan nie dał mi dokończyć, a ja chciał powiedzieć, co *un witry* to znaczy *łożnyj słuch puskaje*, że jest chory, że z pokoju wychodzić nie może.. A to nieprawda. *Win zdorow, szob joho kiszeń tak zdarowa buła! Win* zgodzi się, *win*..

— No, dosyć—przerwał Kaniszewski..— A co z hrabią?...

— Z grafem?.. — wzruszył ramionami Fetor. — Sam wielmożny pan *znaje*, co za człowiek graf. *Win sobi słuchaje i wse mowczyt'*... *Twerdyj, jak kremiń*! Już Moszko Magazyner *giter kopff* — prawda?... *A win krutył taj krutył*, dwa dni siedział w kantorze, dał *wpered* kurtaż panu Wiewiórkowski, kuryerem jeździł aż trzy razy do Kijowa, bo dowiedział się, że u grafa termin w *Wostoczno Zapadnom* banku... I co wielmożny pan myśli?... Graf sobie *mołczał*, a pan Dubelt *do sroka — szutka skazat'* — całych *sto dwadźciat tysiacz* zapłacił.. I *diło propało*. Moszko jego czekał na terminie, żeby stosy bosokarnowskie kupić, a *win* tymczasem za duby ze Swintuchy na Wołyniu od jakichś, choroba ich *znaje, nimciw* dwieście tysięcy zabrał... Sam Jungerdorf, ich przedstawiciel, *hroszy w gosudarstwiennyj* bank nosił. *Win* sam jeden dostał pięć tysięcy... a pan Dubelt, a szef biura i kontroler p. Wiewiórkowski, a buchalter Futrowicz.. Co tu gadać... *Daże* kantorskij *łakiej* Grześ i temu katerynka dostała się, jej Bohu *ne breszu*. Tylko Nuchimowi figa!... suche raty!... Ja do grafa, a graf *smiejetsia*, albo *chodyt' sobi*, papierosy pali i *mołczyt'*... A teraz stosy — do widzenia! Pan Dubelt zaprowadził jakieś sekcye, jakieś paskudztwo, a p. Wiewiórkowski to *win wse* zapisuje, a p. Futrowicz prawie że koło każdego stosu stoi i wącha, dalibóg wącha, i na funty, co ja mówię, na futy sprzedaje! I niech wielmożny pan powie, na *jaku chorobu* to wszystko? Jeszcze mój ojciec nieboszczyk rozpowiadał, jak dawniej żydki po kilkadziesiąt, a to i po kilkaset tysięcy na lasach zarabiali, a *teper szczo?... Spiwaj sobi aż w seredku pieczonki tańcujut*, a jak na stosie zarobisz dwa, trzy ruble, to i — sza! *mołczy ta spasybi każy szcze*... I na co te lasy, proszę wielmożny panie, jak policzyć procenty na procenty? A ot nasz graf wypisał sobie *jakohoś nimcia i nimeć* sadzi las, jak kapustę, albo ogórki.. I *kradć*, tak *kradć, szczo aż pyszczyt'*!.. A dlaczego?... Bo *win*, nasz graf, proszę wielmożnego pana, *win dureń, win welykij dureń*.. *Win ne rozumije*, co jak *zawod* chce zabierać bosokornowskie stosy, to niechaj zabiera. Trzeba tylko dać Magazynierowi *order* na trzydzieści pięć rubli i dwa procenty kurtażu mnie, a ćwierć Moszku, bo *jemu bilsze ne treba, win małeńkij żydok win i za ce śpiwaty dobre bude i szcze podiakuje. Trydciat' piat' rubliw ni kopijki meńsze*, jak w apteke...

— A wiesz co, Nuchimie, rozpuść pogłoskę o zakupie przez fabrykę dużej partyi lasu na kowelskiej drodze — poddaje Kaniszewski.

— Stare sztuki, wielmożny panie!... stare sztuki!... — tłómaczy Nuchim. — Czy pan myśli, co ja to wszystko już nie robił?... Ja nawet u Natansona wszystkie *nakładnyje* na węgiel zabierał i do biura nosił i samemu grafu pokazywał. A *rańsze* to ja po całej Skwirze i na *birżu* w Kijowie *witry puskał szo* maszynerya na *ugol* u nas się przerabia.

— Znowu Nuchim?!... mówiłem już tobie, żebyś nie śmiał w obecności mojej tak się wyrażać!

— Ja wielmożny panie przepraszam... A pan Dubelt to taki uwagi żadnej na to nie zwrócił, chociaż ja o pięć rubli na stosie po połowie ze mną z nim gadał! A graf to sobie *chodył, chodył* po kantorze i *wse mołczał, daże słowa ne wypustył*...

— Tem gorzej dla ciebie, nie dostaniesz swoich procentów. A to stosunkowo drobny interes. Powiedz mi lepiej, jak stoi z arendą Borszczówki, czy mówiłeś o tem z hrabią?...

— Oj *ce duże, duże delikatne materje*, kiwa głową Fetor. *Rańsze* kontraktów niech wielmożny pan będzie — sza! Proszę *mene słuchaty* i — sza!

— Głupstwa mówisz! — oburzył się dyrektor... — nie możemy czekać do kontraktów, kiedy nam najlepsze folwarki z pod nosa zabierają konkurenci. Krupiówkę prawie z naszych rąk wychwycił Kligerman, Orliny Bród u Rubina, Kortownię zabrało nam Suchowieckie Towarzystwo, a właściwie Grajnam... A my tymczasem siedzimy na kolejowych burakach po dwadzieścia!... Piękna historya!... Co powiedzą akcyonaryusze na ogólnem zebraniu, a szczególnie, co powie Salomon Abramowicz? On już i tak piłował mnie do żywego w przeszłym roku, gdy Woniuszenko zabrał nam Wielkie Dubowce!.. A wszystkiemu ty winien! Latasz jak opętany, paplasz wszystko tam, gdzie nie potrzeba, kto tobie da półtora kopiejki więcej, zaraz jego stronę trzymasz... Osioł jesteś!... Ja dawno już plunąć na ciebie i na twoje faktorstwo myślę... Wynoś się!...

— Nu, jaśnie panie, poco jaśnie pan takie bardzo brzydkie słowa gada! *Mene ce bolyt', duże bolyt' w seredki, w samoj wątrobi... meni tra bude do sam Kalsbad jichaty!*... Jakby *sze jaki kiepśkij panok a holyj* takie słowa paskudne gadał, no to cóż takiego? Ale wielmożny pan, taki wielki púryc, taki rozumny! *Was* tak *duże* lubi Salomon Abramowicz. *Win* sam *meni* wczoraj *kazał: znajesz Nuchym*, jakby nie Adaś u *mene*, to Bosokornów *propał by*.

Kaniszewski się oburza.

— Jak śmiesz ty i twój stary szachraj po imieniu mnie nazywać! Ja łaskę robię, że u podobnego parcha służę. Gwizdnę tylko, a Woniuszenko, Moroczyński, sam hr. Wotocki zaraz mi posadę i to nie marne dwadzieścia tysięcy ofiarują! Won gałganie!

— A zaraz—*won*!... ubolewa Fetor... Ja wielmożnego pana bardzo przepraszam, *ale win duże w seredki was lubyt'* i dla tego tak *nazywaje*.. A ja dureń, prawda, że dureń, *ale* wielmożny pan i u *mene* w samem sercu *sydyt'*!.. Nu *ubiej mene Bih, szo* ja portki ostatnie z Walkowskiego zedrę, a *Borszcziwka* to jest plantacya *bude* wielmożnego pana. Niechaj tylko pan posłucha. Na co zawodowi *cej* kłopot *szoby samim hospodarowaty*, taj łajdaka ekonoma trzymać, ta joszcze grafu kilka rubli więcej płacić dla tego, że to fabryka... A pan Walkowski *win* bankrut, to prawda, *win* i kopiejki nie *stoit*, to także prawda, *ale win* robotnik dobry i *win czołowik duże czestnyj*, a graf dureń!... To jak Walkowski grafa *poprosyt'*, *ne może buty szob graf joho ne poratował* a z *zawoda szkuru zdere, ubiej mene Bih, szo zdere*!.. Do kontraktów jeszcze dwa miesiące. Za ten czas *panok* fanaberyę straci, bo jego weksle są u nas. A jak w Kijowie wielmożny pan zrobi z nim kontrakt na dwanaście lat po siedemdziesiąt za berkowiec na tysiąc pięćset morgów, bez dodatków, to co powie Salomon Abramowicz?...

(D. c. n.).

działał jako zwolennik Riegera i Palacky'ego; był federalistą i należał do partyi klerykalnej. Walczył też swego czasu o szkołę wyznaniową w Austryi. W swoich dziełach występował często za złamaniem przewagi niemców i madziarów w monarchii austro węgierskiej. Od r. 1887 był członkiem izby panów. W ostatnich latach zajmował się głównie sprawami naukowemi. Był członkiem wielu Akademii Umiejętności, prezesem centralnej komisyi dla utrzymania pomników historycznych, wiceprezesem orderu Franciszka Józefa.

Helfert mówił po polsku, przez kilka lat był bowiem profesorem prawa kościelnego w uniwersytecie Jagiellońskim. Z Krakowa wyjechał r. 1848 do Wiednia i tam już pozostał do końca życia.

Wykrycie zabójców. „Corriere della sera“ donosi: Policyi rzymskiej udało się nareszcie wykryć sprawców zamordowania spiega rosyjskiego, Tarantowicza, (którego zwłoki, strasznie zeszpecone, znaleziono w Rzymie w kufrze). Delegowany urzędnik policyi rzymskiej — pisze „Corriere della sera“ — bawił w sprawie tej w Warszawie i tam wykrył, że sprawcami zabójstwa byli — agenci policyi! Włochy żądają wydania tych agentów, w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności przed sądami włoskimi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd T-wa pedagogicznego.

Lwów. — Rozpoczął się zjazd, zorganizowany przez T-wo pedagogiczne. Przybyło 120 delegatów. Referaty wygłosili: Jaworski — o sprawach zawodowych, Kasznica — o sprawach ogólno-narodowego znaczenia.

Pogadanki postępowców.

Warszawa. — Postępowcy organizują pogadanki w sprawie stosunków polsko-żydowskich.

Adres październikowców.

Petersburg. — W kuluarach przypisują adresowi, doręczonemu przez październikowców Chomiakowowi, wielkie znaczenie polityczne.

Wizyta Kokowcewa.

Petersburg. — Minister skarbu Kokowcew złożył wczoraj wizytę Guczkowowi.

Porażka związkowców.

Petersburg. —Obiegają pogłoski, iż Synod pod naciskiem Łukjanowa odrzucił prośbę związkowców w sprawie zastosowania nowych ograniczeń względem baptystów.

Wiec w politechnice.

Petersburg. — Pomimo zakazu władz, studenci politechniki zebrali się w instytucie na wiec w sprawie ostatniego przemówienia Puryszkiewicza. Policya zanotowała nazwiska wszystkich uczestników wiecu. Na żądanie studentów spis uczestników wiecu został zniszczony, poczem studenci w spokoju opuścili gmach instytutu.

Petersburg.—Studenci instytutu politechnicznego uchwalili rezolucyę przeciwko wtargnięciu policyi do instytutu. Ton rezolucyi jest nader ostry.

Url p Puryszkiewicza.

Petersburg.—Puryszkiewicz zażądał urlopu, gdyż musi odsiedzieć areszt siedmiodniowy.

Odmowa Guczkowa.

Petersburg.—Guczkow odmówił dziennikarzom wszelkich wywiadów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10 go marca.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Odczytano deklaracyę prezydenta Dumy Guczkowa o ustąpieniu ze składu komisyi budżetowej, komisyi do spraw staroobrzędowców i do spraw miejskich. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawnad prelimina rzem zarządu kolejowego.

Naczelnik zarządu prosi o przywrócenie usuniętego przez komisyę budżetową kredytu w kwocie 2.115,000 rb. na obstalowanie dziesięciu lokomotyw pasażerskich i 32 towarowych.

Markow twierdzi, że wydatków na koleje nie należy redukować ze względów strategicznych. Przypomina dwie klęski: cuszimską i sewastopolską, i ostrzega Dumę przed trzecią katastrofą, która mogłaby mieć miejsce wskutek złej organizacyi ruchu kolejowego. Następnie Markow stawia wniosek, by zobowiązać ministerstwo do przedstawienia w jak najkrótszym czasie projektu prawa o planowej zamianie niezdatnych lokomotyw.

Wiceminister Szukin popiera wniosek Markowa. Po przemówieniach *Hercenwica* i *Zwiegincewa* zamknięto listę mówców.

Niekrasow czyni ministerstwu zarzut, że zamawiane są lokomotywy różnorodnego systemu, co ze względów mobilizacyjnych jest niedopuszczalne.

Wiceminister oświadcza, że wszystkie nowe lokomotywy będą budowane według jednego systemu.

Artykuł 10 preliminarza w sumie określonej przez komisyę zostaje uchwalony 141 głosami przeciwko 101. Następnie Duma przyjmuje pozostałe paragrafy preliminarza zgodnie z wnioskami komisyi.

W loży ministrów zajmuje miejsce minister przemysłu i handlu.

Godniew referuje preliminarz ministerstwa przemysłu i handlu, podany przez ministerstwo w sumie 6,365 904 rb. i zmniejszony przez komisyę o 599,491 rb. Referent wskazuje, że większość dwukrotnie wypowiedzianych przez Dumę dezyderatów nie została wykonana, przyczem nie uwzględniono życzenia o przekształceniu samego ministerstwa.

Minister przemysłu i handlu uznaje wszystkie zarzuty przytoczone przez referenta za zupełnie słuszne, lecz oświadcza, iż wobec nawału prac w najbliższej przyszłości dezyderaty Dumy nie mogą być wykonane. Ministerstwo obecnie zwróciło największą uwagę na budowę sieci elewatorów zbożowych, zakładanie agentur handlowych zagranicą, budowę portów, podniesienie przemysłu górniczego oraz na uregulowanie kwestyi robotniczej i walkę z syndykatami.

Stepanow zaznacza, iż ministerstwo zgadza się z wszystkimi dezyderatami Dumy i wypowiada również swoje własne, które idą dalej od życzeń Dumy, lecz nie wykonywa ani tych, ani tamtych. Mówca wskazuje na zależność ministerstwa od departamentu policyi, czego przykładem—dymisya dyrektora instytutu górniczego Fedorowa. Na zakończenie mówca oświadcza, iż istnienie ministerstwa okazało się bezcelowem, a co jest bezcelowem, jest szkodliwem. (Oklaski na lewicy)

Gegeczkori wskazuje na całkowitą zależność ministerstwa od organizacyi wielkich kapitalistów, zwanej radą zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu; pod wpływem tej organizacyi ministerstwo z szkodą dla klasy robotniczej zasadniczo zmodyfikowało projekt prawa o ubezpieczeniu robotników. Kończąc przemówienie mówca oświadcza że zbawić Rosyę może tylko proletaryat rosyjski, który powinien się zorganizować i zwalić mur, odgradzający go od wolności. (Oklaski na lewicy).

Protopopow zwraca uwagę, że ministerstwo dotychczas nie zorganizowało się, gdyż nie dość jest zebrać kilka departamentów pod jeden zarząd, należy jeszcze nadać mu jedność wewnętrzną. Dopóki ministerstwo nie posiada określonej odpowiednio do swych zadań organizacyi, dopóki wszystko pozostaje w studyum zaczątkowem, niemożliwą jest konkretna ocena działalności ministerstwa. (Oklaski w centrum).

Dziubińskij krytykuje okólnik z d. 6 listopada 1909 r., na mocy którego 50% norma dla żydów w szkołach handlowych zredukowaną została do 15% i dowodzi iż zastosowanie okólnika doprowadzi do zamknięcia szkół handlowych.

Podczas przemówienia *Zamysłowskiego* posiedzenie zamknięto.

Pobyt króla serbskiego w Petersburgu.

Petersburg.—O godzinie wpół do ósmej wieczorem w wielkim pałacu carskosielskim odbył się obiad galowy, podczas którego Najjaśniejszy Pan zwrócił się do króla serbskiego z następującemi słowami.

„Wasza królewska mość! Miło mi, że mogę waszą królewską mość serdecznie powitać z powodu jego przyjazdu do Rosyi. Ścisłe węzły, łączące nasze pokrewne narody, już wiele razy uwidoczniły się w sławnych dniach historyi serbskiej. Przyjazd waszej królewskiej mości stwierdza ponownie trwałość przyjaźni między Rosyą a Serbią. Przyjaźń ta bezwątpienia wpłynie na utrwalenie pokoju i ładu, tak niezbędnego dla spokojnego rozwoju królestwa serbskiego wśród innych niezależnych państw na półwyspie Bałkańskim. Z głębi serca życzę pomyślności i pokojowego rozkwitu krajowi serbskiemu. Piję za zdrowie waszej królewskiej mości, następcy tronu serbskiego, królewicza Aleksandra, i całego domu królewskiego“.

Orkiestra wykonała hymn serbski.

W odpowiedzi na słowa Najjaśniejszego Pana, król wygłosił po serbsku następującą mowę:

„Najjaśniejszy Panie! Z głębi serca dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, zgotowane mi w braterskiej Rosyi. Przyjęcie to jest nowem, cennem stwierdzeniem serdecznych i ścisłych węzłów między potężną Rosyą słowiańską a moją ojczyzną oraz dowodem trwałej przyjaźni, której pamięć przechowują pełne chwały karty z życia mojego narodu. Powodując się odwiecznemi tradycyami, przedewszystkiem przybyłem do pokrewnej nam Rosyi słowiańskiej z tą niezachwianą wiarą, że stąd zaniosę do mojej ojczyzny szczęśliwą wieść, iż w naszym samodzielnym pokojowym rozwoju wśród innych na półwyspie Bałkańskim niezależnych państw i nam będzie wolno liczyć na potężną przyjaźń Waszej Cesarskiej Mości i wielkiej Rosyi. Niezapomniane słowa, w jakich Wasza Cesarska Mość raczyła wyrazić życzenia pomyślności i rozwoju Serbii, znajdą entuzyastyczne echo we wszystkich serbskich sercach. Pełen jak najszczerszych i najserdeczniejszych chęci, wznoszę puhar za drogocenne zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszych Pań Aleksandry Teodorówny i Maryi Teodorówny, za zdrowie całego Domu Cesarskiego i za chwałę i wielkość niezmierzonej Rosyi“.

Orkiestra wykonała hymn rosyjski.

Petersburg.—Podczas obiadu w pałacu carskosielskim Najjaśniejszy Pan zajął środkowe miejsce przy stole, obok siedział król serbski. Na obiedzie znajdowali się: Wielcy Książęta, serbski minister-prezydent Pasicz, serbski minister spraw zagranicznych Miłowanowicz, rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij, Stołypin, Akimow, urzędnicy dworu, ambasador rosyjski w Belgradzie i ambasador serbski w Petersburgu.

Najjaśniejszy Pan miał na sobie oznaki serbskiego orderu „Białego Orła“, a król serbski—ofiarowany order Andrzeja.

Petersburg.—O godzinie 11-ej minut 25 zrana przybył tutaj z Carskiego Sioła król Piotr w towarzystwie ambasadora i świty. Na dworcu spotykali króla: prezes rady ministrów, minister spraw zagranicznych, dygnitarze i przedstawiciele władz i kolonii serbskiej. Z dworca król udał się do pałacu Zimowego.

Petersburg. — O godz 8 wieczorem na cześć króla serbskiego odbył się obiad w serbskiej ambasadzie. Po prawej ręce króla siedzieli: Stołypin, Pasicz oraz ministrowie skarbu i wojny; po lewej — Izwolskij i Miłowanowicz. Obecni byli również wyżsi urzędnicy dworscy, ambasadorowie serbski i rosyjski, osoby należące do świty i urzędnicy ambasady serbskiej

W ciągu dnia złożyli wizyty królowi prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych.

Petersburg. — Obdarzeni zostali: Pasicz — oznakami brylantowemi orderu Orła Białego, Miłowanowicz — orderem Orła Białego, gen.-ad. Maksymowicz otrzymał serbski order Orła Białego I stopnia.

Petersburg. — Przybył tu król serbski. W ciągu dnia przyjęty został przez Cesarzową-Wdowę i złożył wizyty Wielkim Książętom.

Węgrów. — Sesya wyjazdowa siedleckiego sądu okręgowego rozpatrywała sprawę sekretarza węgrowskiego zarządu p borowego, Wyszomirskiego, oskarżonego o nadużycia służbowe. Po zbadaniu 70 świadków Wyszomirski skazany został na pozbawienie urzędu i 240 rb. grzywny.

Tuła. — W kasie gubernialnej otrzymano za fałszywym czekiem 3,577 rub.

Petersburg. — Prezydent Dumy Państwowej Guczkow miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu w wielkim pałacu Carskosielskim.

Romanowo Borysoglebsk. Sąd okręgowy przystąpił do rozpatrywania skasowanej przez senat sprawy b. dyrektora rybińskiej ochronki, d-ra Makarowa, oskarżonego o deprawacyę dziewcząt z ochronki. Sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Symferopol. — Uwolniony ze służby policyant postrzelił w cyrkule komisarza Padejskiego. Rana nie jest niebezpieczną.

Tyflis.—Z powodu rozmyślnego uszkodzenia toru rozbił się pociąg towarowy między stacyami S dżewacho i Nigoiti. Uległy zniszczeniu parowóz i dziesięć wagonów. Zginął nadkonduktor. Podczas katastrofy z za krzaków wyskoczyło 20 rozbójników. Ci zaczęli strzelać do wagonu, w którym płatnik wiózł pieniądze na pensye dla urzędników. Strażnicy, konwojujący płatnika, również poczęli odstrzeliwać się. Podczas strzelaniny zginął płatnik i trzech strażników. Napastnicy jednak nie zdołali zabrać pieniędzy. Na miejsce wypadku wysłano z Samtredi oddział wojska.

Odesa. — Komitet do spraw handlu i manufaktury czyni starania w ministerstwie handlu i przemysłu, aby rząd turecki zaniechał podwyższania opłat celnych na fabrykaty rosyjskie, albo zredukował opłaty do minimum. W przeciwnym razie wywóz z Odesy znacznie osłabnie.

Jakuck. — Podczas rewizyi w mieszkaniu pewnego jakuta, ucznia szkoły felczerskiej, znaleziono bombę niezupełnie jeszcze wykończoną i różne materyały wybuchowe.

Car Ferdynand w Konstantynopolu.

Konstantynopol.—Gazety tutejsze przepełnione są opisami wczorajszego przyjęcia, zgotowanego bułgarskiej parze królewskiej. Wszystkie dzienniki podały artykuły, poświęcone biografii i politycznemu talentowi cara Ferdynanda; z uznaniem odzywają się o dobroczynnej działalności carowej Eleonory o jej zasługach podczas wojny rosyjsko-japońskiej i miłości jaką ją otacza lud bułgarski

„Jeni Gazeta“ powiada: „Odwiedziny carowej przynoszą nam zaszczyt“.

Gazeta „Sabach“ oznajmia: „Zawdzięczając wizycie pary królewskiej, stosunki przyjazne między obu krajami należy uważać za ustalone.“

Dziennik „Tiurki“ pisze: „Car Ferdynand wznowił tradycyę dawnych carów bułgarskich, przybył on tutaj po pięćdziesięcioletniej walce turecko bułgarskiej, aby ostatecznie pogodzić Bułgaryę z państwem otomańskiem. Pobyt cara Ferdynanda w Konstantynopolu jest doniosłym faktem historycznym“.

O godzinie w pół do dziewiątej na cześć pary bułgarskiej sułtan wydał obiad na 90 osób. Zaproszenie otrzymali wszyscy ministrowie tureccy i obecni w Konstantynopolu ministrowie bułgarscy, świty sułtana i cara, urzędnicy dworscy i przedstawiciele mocarstw wraz z żonami.

Konstantynopol.—Podczas obiadu w pałacu sułtańskim przy stole zasiedli: po prawej stronie sułtana carowa Eleonora, po lewej stronie car Ferdynand, obok cara Ferdynanda małżonka ambasadora niemieckiego Marschala-Biberstejna, obok carowej—ambasador niemiecki, naprzeciw sułtana następca tronu tureckiego Jussuf-Izet-Eddin, po prawej stronie następcy tronu małżonka Czarykowa, po lewej małżonka ambasadora angielskiego Lowter. Toastów nie wznoszono. Sułtan w milczeniu wychylił puchar za zdrowie cara, uprzednio trąciwszy się z nim puharami. Po obiedzie odbył się koncert. Ambasadorom tureckim ofiarowano ordery bułgarskie, następcy tronu — łańcuch orderu Aleksandra.

Na kolei żelaznej aresztowano anarchistę niemieckiego, który nazwał się Johansohnem. Anarchistę odstawiono do granicy.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya.—Na posiedzeniu wieczornem naczelnik policyi wiedeńskiej, Schuckert, oznajmił, że Pryłukow podczas pierwotnej indagacyi całą odpowiedzialność za wszystkie przestępstwa zwalił na Tarnowską, lecz potem w swoich oskarżeniach zmiękł nieco. Świadek składa zeznania w języku niemieckim. Tłómacz niemiecki, tłómacząc, reasumuje zeznania, co wywołuje protest ze strony Tarnowskiej. Schuckert zeznaje, że Naumow wydał mu się ślepem narzędziem w rękach Tarnowskiej i Pryłukowa. Świadek szczegółowo objaśnia, dlaczego nabrał takiego przekonania. Tłómacz znowu zreasumował wywody komisarza. Obrońca Naumowa takie tłómaczenie uważa za niedostateczne i żąda, aby tłómaczenie zeznań powierzyć komu innemu. Przewodniczący uwzględnia życzenie obrońcy.

Wenecya. — Na porannem posiedzeniu w dalszym ciągu przesłuchiwano Sztukkierta Sztukkiert zeznaje, że Pryłukow w chwili aresztowania oświadczył, iż znajdował się w Wenecyi wraz dwoma prywatnymi detektywami, otrzymał bowiem od pewnej damy polecenie, aby bronił życia Komarowskiego; ostatecznie jednak Pryłukow wymienił, kim jest i przyznał się do winy. Sztukkiert nadmienia, że pewnego razu podczas przesłuchiwania Pryłukowa w sali, w której znajdowała się przedtem Tarnowska, Pryłukow zwrócił się z prośbą o przesłuchanie go w innej sali, ponieważ perfumy używane przez Tarnowską, tak działają na niego, że nie może wymówić ani jednego słowa. Świadek nadmienia, że Tarnowska wywierała na niego przykre wrażenie obojętnością i całem swojem zachowaniem.

Konstantynopol. — Zastanawiając się nad ugodą rosyjsko-austryacką „Tanin“ wyraża radość, iż Rosya i Austrya podały sobie ręce i zaznacza różnicę w postępowaniu obu państw: Austrya zamilczała o swej zgodzie na warunki rosyjskie, Rosya zaś powiadomiła o fakcie dokonanym pozostałe mocarstwa zainteresowane. Ta ostatnia okoliczność, zdaniem gazety, świadczy o niewątpliwej szczerości Rosyi.

Teheran.— Wobec bezpodstawności marzeń o zrealizowaniu pożyczki wewnętrznej i bezskuteczności wszelkich zabiegów w celu otrzymania pieniędzy—minister skarbu i Sani-ed-Douleh podali się do dymisyi. Do dymisyi podał się również minister sprawiedliwości. Prawdopodobnie dymisya dwóch pierwszych zostanie przyjęta.

Belgrad.—Prasa komentuje podróż króla Piotra do Petersburga, wyrażając sympatyę dla Rosyi.

Wiedeń.—„Fremdenblatt“ pisze: „Okoliczność, iż wyniki rokowań nie zostały zakomunikowane przez ogólną notę wszystkim innym gabinetom, jak tego życzyła sobie Rosya, posiada znaczenie jedynie formalne; ważniejszem jest, iż pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem, na mocy rokowań, które ujawniły zgodność polityki obydwóch państw, wznowiona została łączność. W komunikacie petersburskim tkwi ta sama tendencya konserwatywna, która jest główną podstawą polityki wiedeńskiej“.

Teheran.—Z powodu „nouruza“ w pałacu szacha odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego.

Vigo.—Krążowniki „Dyana“, „Aurora“, „Bogatyr“ i „Oleg“ odpłynęły do Cherburga.

Aschabad. — Nieznany złoczyńca zabił naczelnika depot inżyniera Iwanowa.

Tabris.—Wbrew zakazowi nadesłanemu z Teheranu, aby nie święcić „nouruza“, ludność obchodzi ten dzień z niebywałą uroczystością.

Sattar-chan i Bagir-chan wyruszyli już z Basmindża i zatrzymali się u Chadżyga.

Saloniki. — W północnej Albanii wynikły zaburzenia. Od trzech dni w Dibrskiej Malesyi trwa zaciekła walka pomiędzy dwoma plemionami. Na rzece Drinie zburzono mosty. W Dibrze tłum dokonał napadu na gmach administracyi w celu uwolnienia aresztowanych przestępców. Z Monastyru, Orchidy i Kiczowa wysłane zostały wojska z artyleryą dla stłumienia zaburzeń.

Waszyngton. — W budżecie ministerstwa marynarki, obliczonym na 129 milionów dolarów, przewidziane zostały wydatki na budowę dwóch pancerników, jednego statku warsztatowego, dwóch krążowników i pięciu łodzi podwodnych.

Fogga (Włochy). — Padają obfite deszcze. Nastąpił wylew rzek. Komunikacya na kolei Fogga—Bary przerwana.

Londyn — Izba lordów przyjęła większością 175 głosów przeciw 17 rezolucyę Rosebery'ego, zgodnie z którą posiadanie tytułu para nie jest identyczne z należeniem do izby lordów.

Taganróg. — Wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy pociąg pośpieszny wpadł na pociąg towarowy. Oba parowozy i kilka wagonów uległo rozbiciu. Ucierpiała brygada konduktorska. Naczelnik stacyi oraz kildu urzędników zostali zawieszeni w swych czynnościach.

Rzym.—Król przyjął Bethmanna Hollwega i ofiarował mu order Annuncyaty. Kanclerz niemiecki odbył konferencyę z ministrem spraw zagranicznych.

Paryż.—Izba deputowanych uchwaliła projekt prawa o przekazaniu czynności sądowych likwidatorów dóbr kongregacyjnych—generalnemu dyrektorowi majątków państwowych.

Minister handlu wniósł do izby projekt prawa, aprobującego celną konwencyę Francyi ze Stanami Zjednoczonymi.

Prezydent rzeczypospolitej podpisał dekret o objęciu w posiadanie przez państwo dwóch powietrznych statków sterowych i czterech płaskolotów, ofiarowanych Francyi przez gazetę „Temps“, oraz przyrządu latającego, ofiarowanego przez Coquelina.

Budapeszt. — Arcyksiążę Józef w zastępstwie cesarza austryackiego obwieścił w budapeszteńskim zamku królewskim o rozwiązaniu parlamentu. Podczas aktu tego zauważono nieobecność stronnictw Kossutha i Justha.

Przeciwko sprawcom onegdajszych skandalów wdrożone zostało dochodzenie sądowe za pokaleczenie ministrów i obrazę władzy. Rany, zadane ministrowi-prezydentowi i ministrowi rolnictwa, są dosyć poważne. Zupełny powrót do zdrowia nastąpić może za dni dwadzieścia. Obaj ministrowie przybyli wczoraj na zamek. Cesarz, arcyksiążę Józef, hrabia Aehrenthal i Bienerth wyrazili im kondolencyę. Prasa peszteńska i wiedeńska ostro gani onegdajsze wybryki. Organy prasy stronnictwa Justha tłómaczą to rozpętanie namiętności dowolną interpretacyą prawa przez ministra-prezydenta.

Saloniki —W Beranie piętnaście tysięcy osób wzięło udział w mityngu albańskim urządzonym przez zwolenników alfabetu łacińskiego.

Publicznie spalono książkę arabską Minister oświaty wzbronił inspektorom egzarchatu poddawać rewizyi szkoły bułgarskie w Macedonii. Prawo to posiadać będzie wyłącznie turecki inspektor państwowy. W tem rozporządzeniu ministeryalnem bułgarzy upatrują zamach na autonomię swych szkół, otrzymaną jednocześnie z utworzeniem egzarchatu. Należy oczekiwać poważnego protestu.

Paryż.—Senat wznowił debaty nad projektem prawa o opiece nad starcami. Przyjęta została poprawka, na mocy której niektóre artykuły prawa będą się też stosowały do robotników zagranicznych, którzy się naturalizowali przed osiągnięciem 60 lat.

Senat przyjął w całości projekt prawa większością 280 głosów przeciw 3.

Pekin.—Przedstawiciele syndykatu amerykańskiego pragną wpłynąć na rząd chiński, aby jaknajprędzej przyjął decyzyę w sprawie projektu kolei czinczouskiej. Jak się zdaje, amerykanie przeforsowanie tej sprawy uważają za swój punkt honoru. Chińczycy nie powzięli jeszcze żadnej decyzyi, szczególniej wobec propozycyi co do budowy kolei Kałgan—Kiachta, której nadzwyczaj doniosłe znaczenie nie podlega wątpliwości.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 10 go marca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.325
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	90 10
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.30
	Dyskonto prywatne	3⅝%

Usposobienie pod koniec mocniejsze.

Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266 00
	Cena najwyższa	268 00
	4% renta państwowa 1894 r.	—
	4½% pożyczka 1909 r.	90.50
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.80
	Dyskonto prywatne	2⁵/₁₆%

Usposobienie stałe.

Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	97¾
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	98⅞
	4½% „ „ 1909 r.	—
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	102 87

Giełda Petersburska.

Dn 10 marca 1910 r.

4% Państwowa renta	90¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	453½
5% „ „ 1866 r.	346½
5% obl. prem. Szlach Banku	333
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	449
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	501
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	420
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	127½
„ Bransk. Relsk. Fab.	112½
„ Putiłowsk.	117
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	333
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	644½
„ Naft i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	128
„ Petersb. Prywat. i Komm.	58
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	—
5% pożyczka 1905 r.	102¾
5% „ 1906 r.	102⅜
5% świadectwa włościańskie	98
5% pożyczka 1908 r.	102⅞
4½% „ 1909 r.	97

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi dosyć mocne, lecz ku końcowi giełdy pod wpływem realizacyi – słabnie z premiówkami—słabe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica 1 rub. 12 kop., żyto 83 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 62 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rub 20 kop., żyto 88 kop., owies 73 kop., jęczmień 73 kop, kukurydza 79 kop.

Moskwa. — Pszenica w nat. 128—132 zoł. 1 rub. 15 kop. — 1 rub. 20 kop., żyto w nat. 120—123 zoł. 94 — 95 kop., mąka żytnia 1 rub. 8 kop. — 1 rub. 10 kop., owies w nat 91—93 zoł. 69 — 70 kop., kasza 1 rub. 32 kop. — 1 rb. 34 kop., siemię słonecznikowe 2 rub. 10 kop.

Berlin. — Pszenica 224½ marki i 223 marki, żyto 164 marki i 163½ marki, owies 158 marek, jęczmień 130—134 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 10 go marca.

Przewodniczy *Szydłowskij.*

Na porządku dziennym interpelacya, wniesiona przez frakcyę socyal-demokratyczną z powodu postępowania nauczyciela gimnazyum w Kutaisie, który do ucznia mówiącego po gruzińsku, powiedział: „proszę nie szczekać po zwierzęcemu“ („nie łajtie na etom żywotnom jazykie“). Autorowie interpelacyi proponują, aby zwrócić się do namiestnika Najjaśniejszego Pana na Kaukazie z zapytaniem, jakie środki ma on zamiar przedsięwziąć w celu niedopuszczenia do obrażania godności całego narodu przez rosyjskich pedagogów urzędowych.

Czcheidze popiera nagłość interpelacyi.

Kustynowicz i Szubinskij przemawiają przeciw nagłości, gdyż komisya interpelacyjna przeciążona jest pracą.

Gegeczkori uważa uzasadnienie Szubińskiego za nader oryginalne. Uznając interpelacyę za nagłą, Duma nie obciąża robotą komisyi, gdyż kwestya zostanie rozpatrzoną natychmiast. Socyal-demokratom zależy jedynie na tem, aby fakt ten podać do wiadomości całego społeczeństwa rosyjskiego.

Timoszkin uważa, iż sprawa ma się inaczej. Nauczyciel prawdopodobnie powiedział: „proszę nie paplać w tym żwawym języku“ (*Nie bołtajtie na etom żywom jazykie*), gdyż gruzini mówią bardzo szybko (śmiech) Mówca oświadcza się przeciwko nagłości interpelacyi.

Duma odrzuca nagłość i przekazuje interpelacyę komisyi.

Po rozpatrzeniu wyjaśnień ministra handlu w sprawie wywłaszczenia gruntów, należących do cerkwi Aleksandrowsko-Swirskiej, posiedzenie wieczorne zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 12 marca.

(Od korespondentów własnych).

Ziemstwa w guberniach zachodnich.

Petersburg.—Komisya rozpatrująca projekt wprowadzenia ziemstw w 9 guberniach zachodnich, przyjęła zasadę wyborów według kuryi. Liczba radnych od poszczególnych narodowości będzie zależała od stosunku procentowego wartości majątków nieruchomych, pozostających w posiadaniu polaków, do wartości majątków nieruchomych poz. stałej ludności. Z tego wynika, iż polacy wejdą do ziemstw: w gub wołyńskiej w stosunku 27%, kijowskiej 19,6% i podolskiej 25%.

NADESŁANE.

Ofiary na budowę kościoła Zmerzyniackiego.

Ofiarowane przez W. P. Markowskiego rub. 12, otrzymano procentów z cmentarnych pieniędzy rub. 1 kop. 77, zebrane przez W. P. Sadkowskiego na książeczkę nr 23 rub. 250 kop. 20, zebrane przez W. P. Sucharzewskiego na książeczkę nr 7 rub. 9. Ogółem zebrano dotychczas rub. 17 565 kop. 31.

26)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

„Jutro rano niosę sztandar mój polityczny w góry. Będę przemawiał tu i owdzie. Tobie, dumna istoto, nie może się to podobać; lecz na świecie całym nie znajdziesz takiego polityka i patryoty, któryby w czasie i miejscu stosownem nie potrafił się wyzbyć tego rodzaju niemęskiej dumy.. Mogą mnie opuścić wyborcy, drwię sobie z tego. Moje rachuby każą mi liczyć na długie jeszcze bardzo lata życia politycznego; jeśli przyjdzie mi parę lat stracić u progów izby, to mniejsza o nie. Przed tobą jednak muszę wyznać, choć staram się rzeczy owe ukryć przed światem, że nęka mnie i sen odbiera pewien duch niepokoju, jakaś gorączka wewnętrzna.

„W przeddzień mego wyjazdu rozkazałaś mi pisać do siebie czynię to już po raz wtóry, a moje listy są tak czyste, że niczby mi zarzucić nie mogła nawet święta Inkwizycya: ta ostatnia nie dojrzałaby w niem piśmie słów, które szepnąłem róży więdnącej, a szepnąłem dlatego, że ich nie powtórzy nikomu. Nie odpiszesz mi, to pójdę cię poszukać tam, gdzieś się skryła. Tymczasem idę się ochłodzić i odświeżyć u wód jeziora, w ogrodzie. Jedenasta już i noc ciemna, bez księżyca, tak ciemna że nie rzadko rozróżnisz rybę od kandydata na posła, ale bądź dobrej myśl, politycy nie toną nigdy. Bądź zdrowa, Heleno! Jeśli następna niedziela mnie pogrąży, wówczas zagrzebię się w ogrodach na calutki miesiąc, w towarzystwie twojem i Szekspira".

„Daniel".

Wyszedł z Saturnem i zanurzył się w zbitych cieniach grabowej alei, wiodącej ku wodom jeziora—przypominało ono owalne zwierciadło, i ocienione dokoła gęstwiną krzewów, szukało sobie spokojnego schroniska u stóp olbrzymiej góry Passo Grande. Saturn biegał po wybrzeżu z głuchem warczeniem, a z toni wodnej powstawały niekiedy w oddali, wśród ciszy nocnej, donośne jakieś pluskania.

X.

Kłopoty pieniężne barona.

Już od paru dni państwo Santa Giulia bawili w Rzymie, ale przez ten czas baron ani słowa nie zamienił z żoną. Opuściwszy przed miesiącem stały swój apartament, zajęli obecnie parę pokoi z salonem w hotelu Bristol, przy placu Barberini. Baron wstawał o drugiej po południu, wychodził z mieszkania i wracał dopiero o świcie. Helena go prawie nie widywała. Wolała zresztą nie widzieć go i nie wiedzieć nawet gdzie przebywa; a czy mąż uda się do senatu, do klubu, czy do domu gry, znajdującego się w okolicy placu Barberini, było to dla niej obojętne.

Nawet grożący jej ciągle wyjazd do Cefalu nie przestraszał Heleny ani trochę; apatycznie oczekiwała chwili, kiedy zaznajomi się bliżej z morzem i samotnością, przypuszczając, iż będzie jej w tem towarzystwie dobrze... ale w gruncie rzeczy i o to się mało troszczyła.

Chyba tylko w pierwszych dniach po ślubie doznawała podobnego przygnębienia i równie głębokiego smutku. Dziwna, że nawet powzięty i w części wykonany zamiar usunięcia się z serca i drogi Daniela, zamiar, połączony ze szlachetną ofiarą, nie dał jej poczucia spełnionego obowiązku, ani, co za tem zwykle idzie,—podniesienia ducha. Natomiast nie przestawała sobie wyrzucać chłodnego i sztywnego listu do Daniela, odczuwając gorąco ból, jaki mu sprawiła. Chwilami czuła odrazę do siebie samej za tę zimną nieczułość, przekraczającą miarę, jaką okazała kuzynowi, a zaraz potem potępiała te swoje bunty serca i słabostki woli.

Po przybyciu do Rzymu napisała do matki list dość serdeczny. Stryjowi odpisała następnego dnia, dziękując za sumę proponowaną i nie przyjmując takowej. W liście żartowała ze swego mrukliwego pana stryja, który wówczas, przy dźwiękach polki, mówił jej kazanie na temat owych szacownych pieniędzy, żartowała też sobie z rozrzutności kaznodziei. Opisywała mu upały rzymskie i pustkę, jaka w mieście z tego powodu zapanowała; wspomniała o morzu, do którego wzdycha, i o Sycylii, którą przenosi nad miejsca kąpielowe stałego lądu. Zakończyła list oznajmieniem, że idzie zaraz do kościoła kapucynów odświeżyć duszę i pomodlić się za biednych zreumatyzmowanych stryjaszków.

A pisząc tak, dziwiła się sama sobie, nie bez pewnego upokorzenia i goryczy, że tak dobrze umie grać komedyę. Odtąd wszystko wydawać się jej będzie komedyą w życiu, wszystko fałszem, tak twarze i słowa ludzi, jak i ich postępki.

Na myśl podobną burzyła się w niej cała krew. Nie, nigdy! Żadne uczucie, nie wyłączając religii, nie grało w niej tak silnie, jak pełna dumy prawość. Zresztą w swoją religijność nie bardzo wierzyła: jej matka zanadto oddawała się nabożeństwu, stryj za mało. Wiara Heleny w Boga miała w sobie pierwiastek surowości i smutku—ta wiara wzbraniała jej wszelkiego pragnienia nagrody, lub szczęścia, jako rzeczy złej i niegodnej człowieka, bądź w tem życiu, bądź w przyszłem. Niekiedy i tego słabego promyczka światła jej brakowało. A nawet tam, u kapucynów, kiedy jej dusza pragnęła gorącej modlitwy, kiedy chciała uprosić u Boga pomoc przeciw samej sobie, i wtedy jeszcze myśli zamącone zostały ponurem wspomnieniem z tegoż kościoła, z przed lat kilku. Cicerone jakiś oprowadzał ją po grobowych kaplicach podziemnych, wzbudzających grozę w widzu, nie bardzo ją to jednak wzruszyło; potem, w kościele wskazał obojętnie z twarzą nieruchomą pomnik: „Tu—rzekł—pod tą płytą spoczywają zwłoki kardynała Barberini; proszę spojrzeć na napis: — *Hic jacet pulvis, cinis et nihil* — co znaczy—proch, popiół i nicość".

Pulvis, cinis et nihil. W grozie niemej i osłupieniu spoglądała Helena na wyrazy powyższe, wyryte na grobowcu; one niosły jej ze świata umarłych jakby objawienie smutnej tajemnicy bytu ludzkiego—*pulvis et nihil*; a ten przewodnik o twarzy marmurowej zdał się jej kapłanem tragicznego kultu śmierci i nicości. Tego rodzaju rozpaczliwy sceptycyzm napastował ją nieraz w Rzymie; wdychała jego zarazki wśród ruin świątyń zamarłej wiary, wśród zastarzałego przepychu wiary dzisiejszej, wśród równin, okalających obie ciszą i samotnością.

Drugiego wieczora po swem przybyciu udała się do Loeschera po książkę „Memoires d'outre tombe" i tam spotkała senatora Clenezzi z Bergamo, żywego staruszka, który ją uwielbiał, nietylko za jej piękność i rozum, ale również i za to, że, *rara avis*, nie narzucała mu nigdy biletów na koncerty, ani abonamentu na dzieła posłów autorów. Pan Clenezzi, nie powiadomiony wcale o pobycie Heleny w stolicy, powitał ją niezwykle czule ucałowaniem ręki i niekończonymi wykrzyknikami: „Droga pani Heleno, droga moja pani!" Zwróciło to nawet uwagę subiekta, który stał wyprostowany z Chateubriand'em w ręku, uśmiechając się. Pani Helena, wyszedłszy z księgarni, zapowiedziała senatorowi, że kilka dni jeszcze zabawi w Rzymie i że oczekuje go u siebie.

— Czy zawsze przy ulicy Quattro Fontane?

— O nie, mieszkamy w Bristolu.

— O której mógłbym nie zastać męża pan?

Helena roześmiała się.

— Ja go nie widzę nigdy — odrzekła, przyjdź pan, kiedy zechcesz. A czemuż to lękasz się pan towarzystwa mego męża? Posprzeczaliście się, czy co?

— Nie, odrzekł — odprowadzając ją do powozu. Ale przyjdę niezawodnie, chociaż, nie pomnąc na mój wiek podeszły, zadajesz mi pani śmiertelne ciosy.

Istotnie, nazajutrz przyszedł. Pani Helena przyjęła go w największem ożywieniu, rozpowiadając o różnych rzeczach z wesołością gorączkową, co gościa żenowało trochę. Odpowiadał monosylabami, kręcił się na krześle i miał minę człowieka, któremu robi się niedobrze, aż nareszcie Helena zwróciła na to uwagę i zapytała:

— Co panu jest? Męczysz się jak dusza w czyscu. Powiedz pan, może masz wygłosić mowę jutro w senacie?

— O nie, moja pani! zawołał przerażony senator. Nie o senat tu chodzi.

Pomyślała chwilkę, potem, przechodząc w ton lodowato obojętny, spytała:

— Więc może tyczy się to mego męża?

— Ach, pani wiesz już o wszystkiem? — odrzekł.

I począł ją upewniać, że jedynie z przyjaźni dla niej czuje się w obowiązku uprzedzić, iż idzie tu o honor i wolność..

Helena obruszyła się na gościa.

— Nie może być!—zawołała.

Znała swego męża, jako człowieka szorstkiego, gwałtownego, pełnego wad, lecz nigdy nie sądziła go zdolnym do niecnego czynu.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.